



Karolina Szostak

KOBIETA JEST KOBIETĄ

Jedna z najpiękniejszych kobiet telewizji i dziennikarek sportowych w historii. Oraz bohaterka międzynarodowej afery z jej dekoltem w roli głównej. Film obejrzały tysiące internautów, ona dostawała później oferty matrymonialne z Włoch, propozycje wywiadów dla zagranicznych telewizji. Kamera ją uwielbia, mężczyźni i kobiety mierzą wzrokiem, a Karolina zadaje pytanie: „Dlaczego ty się w ogóle ze mną umówiłeś na tę rozmowę?”.

rozmawia MACIEJ KĘDZIAK zdjęcia IZA GRZYBOWSKA/MOVE

Jogurt?
Jogurt, a co?
No to zdrowo.
Ze na pokaz go kupiłam?
Nie mogę na razie pić kawy, bo jestem teraz na takiej diecie, która wyklucza m.in. kawę z jadłospisu. A jestem od niej uzależniona.

Dlaczego jesteś na diecie?

Oczyszczam organizm...

To jest dieta oczyszczająca czy odchudzająca?

Jak oczyszcza to i odchudza. A nie?

Co jest dzisiaj dla Ciebie ważniejsze - zdrowie czy kilogramy?

Dobre samopoczucie.

To masz złe?

Nie, ale nie ma chyba nic złego w tym, że oczyszczam organizm. Chciałabym być w lepszej formie, szczuplejsza. To mój pierwszy raz. Zaczęłam od testów na tolerancję pokarmową - co mój organizm akceptuje, czego nie. To może wpływać na samopoczucie, ale i lepszy wygląd: cerę, włosy, paznokcie, a do tego spadek wagi.

Przepraszam, to paznokcie, włosy i cerę masz złe?

Patrzysz, patrzysz i nie widzisz? (śmiech) Zawsze mogą być lepsze. Z wiekiem muszę bardziej o siebie dbać.

Za kilka tygodni przed kamerami pojawi się inna Karolina Szostak. Nie do poznania. O to chodzi?

Nie wiem. Nie wiadomo, jak zareaguje mój organizm. Dlaczego ty się w ogóle ze mną umówiłeś na tę rozmowę?

Bo przez 15 lat czytałaś wiadomości sportowe w Polsce, a dzisiaj okazuje się, że wszystkich interesuje Twoje ciało.

Przez te 15 lat było mi z tym bardzo dobrze. Nie czułam się niespełniona, chociaż nikt w takim stopniu jak dzisiaj nie zwracał na mnie uwagi. Zaskoczyło mnie to, co teraz się wokół mnie dzieje.

Wygląd może przeszkadzać w pracy?

Kamera mnie lubi. Podobno. Ale najważniejsze, że lubią mnie widzowie. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Ja natomiast ponad wszystko wolę siebie na żywo. Moi znajomi, przyjaciele potwierdzają, że na żywo wyglądam dużo lepiej. Wiadomo, kamera dodaje kilogramów. Dzisiaj jest jeszcze trudniej, bo formaty telewizyjne HD i 16:9 nie pomagają nam - poszerzają, pogrubiają.

Jesteś wyzywająca w telewizji?

Nie.

A cała burza wokół Ciebie właśnie z tego się wzięła. Ktoś wrzucił do internetu film, na którym jesteś w studiu, czytasz wiadomości ubrana

w koszulce z gigantycznym dekoltem. Później okazało się, że film został zmontowany, a dekolter powiększony w Photoshopie. Próboweś dociec, kto to zrobił? Dlaczego?

Najpierw byłam oburzona i zaskoczona. Montaż był naprawdę dobry i wielu ludzi pomyślało, że włożyłam bluzkę z taaaakim dekoltem na wizję. Miliony wejść na tę stronę, komentarze. Wszyscy o tym mówili. Nie byłam na to gotowa.

Płakałaś?

Bez przesady. Ale byłam wściekła: co powiedzą sześcioro? Co powiedzą koledzy? **Musiałaś tłumaczyć się przed Niną Terentiew czy Zygmuntem Solorzem-Żakiem?**

Na szczęście szybko okazało się, że to fotomontaż, w którym wykorzystano moje zdjęcia z jubileuszu 10-lecia Polsatu Sport. Nie miałam się więc z czego tłumaczyć. Dobrze jednak, że spotkało mnie to teraz, kiedy jestem dorosła, bo gdybym była na początku pracy, młodsza, niedoświadczona, to mogłabym się

że fałszywy filmik pojawił się na YouTube i wywołał spore zamieszanie.

Kiedy zaczęłaś mieć świadomość własnej urody, atrakcyjności?

Miałam jakieś 19-20 lat. Bardzo późno. Długo chodziłam ubrana w bluzy, adidasy i spodnie. Kompletnie nie opatowałam swoją kobiecością. Jako dziecko bawiłam się z chłopcami i wspinałam z nimi po drzewach. W dzieciństwie odebrałam największą lekcję pokory, jaką dało mi do tej pory życie. Jako 15-latkę przeżyłam wypadek samochodowy. Byłam pasażerem samochodu, w który wjechał inny pojazd i zepchnął nasze auto na pobocze, gdzie uderzyliśmy w słup. Trafiliśmy do szpitala z krwiakiem w głowie, który pękł. Wielogodzinna operacja, po której obudziłam się ze sparaliżowaną prawą stroną ciała i rozbieżnym zezem oraz ogoloną przed zabiegiem głową. Trzy lata trwało moje leczenie, przeszłam kolejne zabiegi. Kiedy się dostaje drugą

KOBIETY W STOSUNKU DO MNIE SĄ OD RAZU NA NIE. BEZ DYSKUSJI. ŻEBYM NIE WIEM CO ZROBIŁA, JAK SIĘ ZAPREZENTOWAŁA

zalać. Trauma gwarantowana za sprawą komentarzy dowodzących ogromnej ludzkiej nienawiści. Skąd ona się bierze?

Jak się ta sprawa zakończyła?

Nie miała finału...

Cały świat się o Tobie dowiedział. Podobno dzwoniłi do Ciebie dziennikarze, znajomi z zagranicy?

Dzwonili do mnie dziennikarze z Belgii, Włoch, Bułgarii z prośbą o komentarz. Holenderski RTL chciał zrobić wywiad. Kilku Włochów złożyło mi na Facebooku oferty matrymonialne, inni proponowali naukę języka, jeszcze inni wspólny wyjazd na koniec świata. Zupelne szaleństwo. Nie rozumiałam powodu tego całego zamieszania.

A polscy widzowie pisali w internecie choćby tak: „I jak tu się skupić na wiadomościach, kiedy Szostak czyta”.

To jest miłe i niemiłe. Bo zastanawiasz się, dlaczego ktoś się skupia na tobie, a nie na tym, co mówisz. Profesjonalnie podchodzę do swojej pracy. Nie mogę odpowiadać za to, w jaki sposób postrzegają mnie i moją fizyczność inni. Tak samo jak nie miałam wpływu na to,

szansę od losu, to później człowiek chce wszystkiego spróbować: walczyłam o to, żeby żyć normalnie, być zdrową, sprawną, szczęśliwą dziewczyną.

Został strach przed jeżdżeniem?

Z kimś. Nie lubię być pasażerem. Natomiast sama jestem bardzo dobrym kierowcą.

Byłaś chudym dzieckiem.

Chudziutkim. A do tego niejadkiem. Proporcje mojego ciała zmieniły się, kiedy zaczęłam dojrzewać. Poza tym mam przypisaną genetycznie taką właśnie sylwetkę. Podobną ma moja mama, moja babcia, siostra mojego ojca.

Typ włoski. Badalaś rodzinne korzenie?

Może powinnam. (śmiech) Bywam często we Włoszech. Zdarza się, że zwracają się tam do mnie po włosku, bo myślą, że jestem ich rodaczką. Wąska talia, duży biust, czarne oczy, ciemna karnacja, rozjaśnione włosy - „ragazza”, która we Włoszech dla nikogo nie stanowi atrakcji. Kiedy bywam we Włoszech, oglądam czasami w tamtejszej telewizji „Domenica Sportiva” - takie sportowe podsumowanie tygodnia. Prowadzi go Paola Ferrari. Spójrz - piękna, kobieca blondynka ▶





**KAROLINA
SZOSTAK**

Dziennikarka sportowa Polsatu. Warszawianka, singielka. Studiowała prawo. Sport interesuje ją również poza pracą: jeździ na łyżwach, rolkach i nartach. Pytana o wiek, odpowiada: „Hm... co rok o rok starszy”.

z dużym biustem, talią osy. Czy ktoś dokleił jej piersi i rozesłał w świat?

To pakuj walizkę i do Italii.

Do haremu Berlusconi? Nie, dziękuję. (śmiej) Zostanę w Polsce Sport.

Zauważyłaś, że pogodynki w polskiej telewizji są bardziej wyzywające od Ciebie i Paoli? Noszą bardzo krótkie spódniczki, szpilki, są ostro umalowane: Omenaa Mensah, Dorota Gardias czy Paulina Sykut. Kiedy mówią o pogodzie, to nie wyże baryczne, ale ich nogi są najważniejsze.

No właśnie, a mnie się zarzuca, że „epatuję seksem”. (śmiej)

Czy kiedykolwiek mężczyźni traktowali Cię instrumentalnie z powodu Twojej urody? Wykorzystywali to, jak wyglądasz?

Nie mieli szans, bo miałam świadomość tego, co wiem i kim jestem. A jestem przede wszystkim dziennikarką. Pracowałam jako wydawca przy mistrzostwach Europy w siatkówce kobiet organizowanych w Polsce w 2009 roku, a także przy finale Ligi Światowej, który odbył się w Gdańsku. Na co dzień jestem jednak dziennikarzem newsowym. Nie tylko czytam, ale również przygotowuję serwisy sportowe Polsatu News oraz te po „Wydarzeniach” w Polsce. Bywam też reporterem na bokserskich galach, więc – jak widzisz – potrafię radzić sobie w tym męskim sportowym świecie i nie muszę wspierać się urodą.

Gdy słyszysz: „Pani Karolino, pięknie pani dzisiaj wygląda”...

„Dziękuję bardzo” – odpowiadam i proponuję, byśmy przeszli do tematu, z powodu którego się spotkaliśmy.

Nie korciło Cię nigdy, żeby jednak użyć tego, czym obdarzyła Cię natura?

Jeśli nawet tak kiedyś się stało, to nieświadomie. Kobiety tak mają – kwestia instynktu.

To wtedy trafiłaś przed kamerę? Było 30 kandydatek, ale Ty zostałaś wybrana, bo „nieświadomie” zrobiłaś się na bóstwo?

Nigdy nie chodziłam na castingi. Przyszłam do Polsatu, wpuścili mnie na górę, weszłam do redakcji sportowej i się zaczęło. Przede mną sport, krótko, prowadziła Magda Mikołajczak w telewizji publicznej, a po mnie dopiero pojawiły się Klaudia Carlos i Paulina Chylewska.

Tak sobie przysłałaś z ulicy?

Pierwszy kontakt z telewizją miałam jako 15-latkę – prowadziłam „Szortpress” w programie „5-10-15”, a później przychodziłam popatrzeć na pracę dziennikarzy w „Teleexpressie”. Mój wujek był tam wydawcą. Odbyłam przy okazji staż. Równoległe rodził się Polsat, tworzył się ▶



ZDJEK: ULA GRZYBOWSKA/PIKTORE; ASYSTENTKI FOTOGRAFICZNE: BEATA HODYS I ANKIB KOLB; STYLIZACJA: PRYMIK GORAJEWSKI, MANOLIZ, AGNIESZKA MARCZYK, ZDARZ, BRITNEY, ANIELICJA ODOLIK; ŁUKASZ SZARZYŃSKI/STUDIO DOM PRZYZRZEKÓW; PRODUKCAJA: MAGDA SZARZYŃSKA/STUDIO DOM PRZYZRZEKÓW; MAŁA SZARZYŃSKA/STUDIO DOM PRZYZRZEKÓW; BILLY OPIRAN; IAS 4; SUKONKA PAPILON; GORCET UPIRARE; BILLY OPIRAN; IAS 5; 48; SUKONKA CAITERNA; BIZJERIA LEWANDOWICZ; BIZJERIA LEWANDOWICZ; WWW.PAPILONKURIER.PL

zespół. Pomyślałam wtedy: „Spróbuję”. Zatrudniał mnie prezes Zygmunt Solorz, a szefem sportu był Jacek Kostrzewa.

Pamiętasz, jak wtedy wyglądałaś, kiedy przyszedłaś do Polsatu?

Nie, ale chłopcy, z którymi do dzisiaj pracuję, twierdzą, że tamtego dnia zwrócili na mnie uwagę. Byłam bardzo młoda... Chciałam się zajmować kulturą, ale ten zespół był już skompletowany. „Może spróbujesz w sporcie?” – usłyszałam. Zdecydowałam, że spróbuję. Początkowo przez kilka miesięcy pisałam „na sucho” teksty, tzw. startówki. W listopadzie dostałam szansę na wizji. Z czasem rozsmakowałam się w sporcie, a szczególnie w mojej ulubionej siatkówce, i zostałam. Wiele dobrego w redakcji sportowej zdarzyło się wraz z przyjściem do Polsatu pana Mariana Kmity. W 2000 roku powstał Polsat Sport, a pan Marian Kmita dał mi szansę sprawdzić się również w roli wydawcy.

Byłaś jedyną kobietą w tej redakcji?

Tak, ja i trzech chłopaków. Od początku byłam traktowana jak kumpel.

Mówili: „Karol, idziemy na piwo”?

Chociażby...

Gorzej, jak wokół Ciebie są inne kobiety.

Ha, ha.

No ja bym się tak nie cieszył.

Kobiety w naszej redakcji sportowej pojawiały się i znikaly.

Bo jak Ciebie zobaczyły, to wiedziały, że nie mają czego w niej szukać.

Naprawdę nie wiem, dlaczego żadna z nich nie przetrwała dłużej. Teraz w redakcji sportowej są ze mną Marta i Ola.

Zastanów się w domu dlaczego. Jak jesteś przez kobiety traktowana?

Zazwyczaj bez dyskusji są od razu na nie. Żeby nie wiem co zrobiła, jak się zaprezentowała, pokazała.

Mierzenie wzrokiem?

WCIAŻ ZA MAŁO WYMAGAMY OD MĘŻCZYZN. UWAŻAM, ŻE TO FACET POWINIEN MI OTWIERAĆ DRZWI

To jest zawsze. Przez mężczyzn tak samo. Standardowo.

Przed chwilą stał tutaj mężczyzna, który ze cztery razy od góry do dołu Cię „prześwietlił”.

Atrakcyjny?

Musiałabyś sama ocenić.

Trzeba było dać mi znak. Mężczyźni się często peszą, kiedy na nich patrzę, nie odwzajemniając uśmiechu. Faceci boją się silnych i atrakcyjnych kobiet.

W pracy peszysz kolegów?

No skąd. Tyle lat razem pracujemy na jednakowych zasadach. Oczywiście się ścieramy. Choćby przed naszym wywiadem miałam konfrontację z moim kolegą, z którym pracuję w Polsacie niemal od początku. Jestem zodiakalnym Lwem, on Panną. Nie uznaję zodiakalnych Paniń, chociaż jego bardzo lubię.

Kiedy umawialiśmy się na wywiad, powiedziałaś mi, że Twój szef może się nie zgodzić na tę rozmowę. O co chodzi?

Szef ma pewne zasady, jest od tego, by wyznaczać granice, których my, pracownicy, mamy nie przekraczać. Szanuję to.

Do kina nie pozwala Ci chodzić?

Pozwala. (śmiech)

A na randki?

Tym bardziej.

Czy kobiety mają ciężiej? Poszłabyś w marszu z feministkami?

Nie. Uważam, że to facet powinien mi otwierać drzwi, podać rękę, puścić przodem. Wciąż za mało od mężczyzn wymagamy. Ułatwiamy wam życie, panowie.

Ty również?

Nie, bardzo zwracam na to uwagę. Za każdym razem, kiedy mój kolega Jurek

Mielewski, idąc przede mną, nie przytrzyma mi drzwi, to wołam: „Jurek!”. Wraca wtedy i się poprawia. Kobieta jest kobietą, a mężczyzna mężczyzną. A to, że niektóre z nas same sobie doskonale radzą i nie potrzebują męskiego ramienia, to nie do końca prawda. One również potrzebują, ale nie w pełnym wymiarze. Nawet te na wysokich stanowiskach: prezeski, menedżerki. Kiedy wracają z pracy, potrzebują się do kogoś przytulić, wyjść z kimś do kina.

Ty też? Chcesz, żeby facet niósł Ci torbę, zabrał do kina, przytulił, otwierał drzwi?

Absolutnie. Jestem ze starego pokolenia. (śmiech)

I są tacy?

Mnóstwo.

Masz takiego?

Teraz nie. Byłam w 12-letnim związku. Rozstaliśmy się jakiś czas temu.

Kawał życia.

Wielki. Ale to rozleniwia. To dobrze i źle, że wcześniej się związałam. Ten związek zabrał mi kawałek młodości, którą – być może – mogłam spędzić inaczej. Nie mówię, że spędziłam ją u jego boku źle, bo jeśli jesteś z kimś tyle lat, to znaczy, że jest wam dobrze.

Za dobrze?

Nie, po prostu dobrze. Tylko nie z tego nie wyniknęło: nie wzięliśmy ślubu, nie mieliśmy dziecka. To była również lekcja. Jestem wbrew pozorom osobą bardzo wrażliwą.

Dlaczego „wbrew pozorom”?

Bo tego podobno wcale nie widać.

– rozmawiał Maciej Kędziak